



To zajście miało miejsce 30.07.2007 r. My, młodzież, poszliśmy się bawić na karuzele. Zaczęliśmy od tych bardziej bezpiecznych. Lecz później nim zabawa rozkręcała się dalej, tym więcej się chciało ostrych wrażeń. Razem z kilkoma kolegami postanowiliśmy sprawdzić siebie na najbardziej niebezpiecznej karuzeli, „Nowej gwieździe”. W tym momencie nie zdawałam sobie sprawy z tego, na czym jej działanie polega, byłam podniecona wrażeniami z poprzednich karuzeli. Obserwując ze strony bawiących się na „gwieździe”, odniosłam wrażenie, że to jest miłe i przyjemne: wszyscy się śmiali, krzyczeli. Wydawało mi się, że też tak mogę, przecież jestem odważna. † Gdy przyszła nasza kolej, zajęliśmy krzesła, przypięto nas mocowaniem i karuzela zaczęła się unosić, a myśmy się śmiali i żartowali. Stojący w dole wydawali się tacy mali! Lecz karuzela nabierała prędkości, zaczęliśmy krążyć głową w dół, ciało całkiem się odrywało od oparcia krzesła i trzymaliśmy się tylko na mocowaniu, ręce się spociły i ślizgały po poręczach. I wtedy odczułam, że jestem jednak bezradna i słaba. Obezwładnił mnie strach, lecz myślami zwracałam się ku Bogu. Myślałam, że jeżeli teraz mocowanie pęknie, to się nie utrzymam... Już wyobrażałam, jak będę wisiała, a później, bezradna, spadnę. Zamykałam oczy i wyobrażałam, że lecę po niebie, lecz kiedy patrzyłam na ziemię i słyszałam krzyki, bałam się o swoje życie. Bałam się, że tak głupio i nieodpowiedzialnie mogę stracić życie, dane mi przez Boga. Myślałam o bliskich i o tych, kto był ze mną. Będąc na samej górze, karuzela stanęła równolegle do ziemi i wisieliśmy w powietrzu: tacy nieudolni, na wysokości, głową do dołu. A nuż coś się stanie, przecież nikt nie wie, kiedy i jak....

Boże, wybac mi, przecież zwątpiłam. Strach mną zawładnął, chociaż zawierzyłam Ci swoje życie, a bałam się, że Ty zdecydujesz inaczej. Było mi szkoda umierać. Na ułamek sekundy straciłam panowanie nad sobą i zrozumiałam, jaka jestem bezradna i że wszystko jest w Twoich rękach. Lecz dlaczego było mi szkoda tracić wszystko, co mam w tym życiu? Czy można porównać niebo z ziemią? Szczęście z grzechem?

Nie jestem jeszcze gotowa, nie rozumiem, że tracąc to życie, będę mogła na nowo się narodzić do życia wiecznego, gdzie będę niezmiernie szczęśliwa. Dziękuję Ci, Boże, że umiesz czekać.

P.S. To były świadome myśli już po tym, jak znów stąpiłam na ziemię.